Nr. 282 (1404) Warszawa, Środa 19 Października 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!


**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 550.— |
| bez odnoszenia | „ 500.— |
| Na prowincji miesięcz. | „ 550.— |
| Zagranicą | „ 750.— |

**Ceny ogłoszeń:**

OGŁOSZENIA

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) | Mk. 75 |
| Nekrologi | „ 50 |
| zwyczajne | „ 40 |
| drobne za jeden wyraz | „ 10 |

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175: Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.


# Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

**Wobec zamachu ministra skarbu p. Michalskiego na 8-godzinny dzień pracy wzywamy wszystkie organizacje partyjne do energicznej masowej akcji protestacyjnej.**

**Klasa robotnicza musi stać na straży swej podstawowej zdobyczy i być gotową do odparcia ataku reakcji.**

**Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.**

## Jeszcze o stosunkach z Sowietami.

Notom Cziczerina z ostatnich kilku miesięcy towarzyszyły, jak wiadomo, alarmy bolszewickiej prasy i bolszewickich ajencji międzynarodowych o grożącem rzekomo niebezpieczeństwie wojny między Polską a Sowietami. W przeciwieństwie do tych hałasów moskiewskich społeczeństwo polskie i prasa zachowywały się zupełnie spokojnie. Nikt u nas wojny nie chciał, nikt w wojnę nie wierzył. Było to stanowisko słuszne, ale źle było, że społeczeństwo, zajęte sprawami wewnętrznemi, — drożyzną, stanem skarbu, — nie zastanawiało się bodaj wcale nad stosunkami polsko-bolszewickiemi.

Teraz dopiero, po ujawnieniu przez nas umowy z Karachanem, na podstawie której 14-tu Rosjan i Ukraińców ma opuścić Polskę do 20-go b. m., opinja publiczna żywo zajmuje się tą sprawą. I trzeba stwierdzić, że wszystkie pisma i wszystkie stronnictwa (z wyjątkiem p. Dubanowicza?!) zgodne są w potępieniu tego naruszenia prawa schronienia pod naciskiem Sowietów.

Co ten fakt czyni szczególnie zdumiewającym, to jednostronność owej umowy z Karachanem. Sowiety słyną na cały świat z tego, że nie krępują się niczem w stosunku do innych państw, że podkopują je wszystkimi sposobami, że działają przeciwko nim wszelkim orężem: opłacaną złotem i brylantami propagandą, wywoływaniem rozruchów, zamachami itd. itd. Od pewnego czasu wysiłki Sowietów skierowane są szczególnie przeciwko Polsce. Zdaje się, pozostaje to w łączności z klęską, poniesioną przez komunizm w Niemczech i we Włoszech. Bolszewicy liczyli na to, że uda się w tych państwach wywołać rewolucję. Dr. Levy dawno już odsłonił tajemnicę, że nie kto inny jak wysłannik Moskwy wywołał w środkowych Niemczech „putsch" marcowy. Obecnie francuski tow. Grumbach odsłonił nazwisko owego ajenta sowieckiego, który taką krwawą łaźnię sprawił robotnikom niemieckim. Jest nim osławiony Bela Kuhn. Ale „putsch" ten zakończył się sromotną klęską komunizmu niemieckiego. Podobnież daremnie Sowiety wmawiały w tow. włoskich, że powinni niezwłocznie wziąć się do Rewolucji. Robotnicy włoscy nie dali się użyć za narzędzie Moskwy. Po tych doświadczeniach Sowiety zwróciły szczególną swoją uwagę na Polskę, pragnąc żerować na naszych wewnętrznych niedomaganiach i z reakcyjnej polityki naszych klas posiadających uczynić piedestał dla swego w Polsce panowania.

I wobec tego faktu, że Sowiety stale wtrącają się do naszych stosunków wewnętrznych, dążąc do podkopania Państwa polskiego — czyż nie jest „majstersztykiem" nieudolności dyplomatycznej ze strony polskiej, że w umowie z Karachanem Polska zobowiązuje się do wydalenia 14-tu niemiłych Sowietom działaczy, natomiast Rosja zgoła nie obowiązuje się do zmiany swego postępowania w stosunku do Rzeczypospolitej...

Z jakiegokolwiek punktu widzenia sprawę rozpatrywać — czy ze stanowiska zasad, czy też korzyści politycznych — jednako trzeba stwierdzić porażkę dyplomatyczną naszego Rządu.

No, i p. Karachan wyciąga z tego wnioski. Zamurowanie drzwi w hotelu Rzymskim jest faktem drobnym, ale w takich drobnych faktach celuje dyplomacja sowiecka, aby arogancją swoją oszołamiać i poczynać sobie coraz zuchwalej. Doprawdy, z powodu tego zajścia w hotelu Rzymskim, możnaby powiedzieć żartobliwie: p. Dąbski ma pokój, ale p. Karachan zamurowywa do niego drzwi...

Ale niepodobna pozwolić na to, aby p. Karachan prowadził nadal tę swoją wyzywającą, jątrzącą i szantażującą politykę. Karachan jest człowiekiem Trockiego — i Sowiety umyślnie posłały go do Polski, aby utrudniał przyzwoite stosunki między Polską a Rosją sowiecką. Trzeba Rządowi bolszewickiemu wyraźnie powiedzieć: albo Karachan zmieni swój sposób postępowania, albo — niech Sowiety przyślą kogo innego na jego miejsce. Czyż Rząd nasz nie powinien był tego uczynić natychmiast po ogłoszeniu przez p. Ledkiewicza listu w „Robotniku", w którym to liście p. Ledkiewicz stwierdził, że p. Karachan nadawał „Warszawskiemu Głosowi" wyraźnie antipolski charakter? Czytujemy sowieckie dzienniki rosyjskie, wychodzące w Rydze, Rewlu i Berlinie, — i widzimy, że starają się one o poprawny ton w stosunku do państw, gdzie są wydawane. Tylko w Warszawie Sowiety pozwoliły sobie na wrogi ton w stosunku do Państwa polskiego.

Komisja sejmowa spraw zagranicznych, nie chcąc utrudniać stanowiska Rządu, nie poszła tak daleko, aby zażądać unieważnienia zawartej z Karachanem umowy. Są rzeczy, których nie można odrobić, gdy się raz stały. Komisja sejmowa dała tem samem dowód, że żadne stronnictwo polskie nie chce kroków nieopatrznych w stosunku do Sowietów i nie chce podrażniania stosunków.

Ale czego również nie chcemy, to niedołęstwa dyplomatycznego w stosunku do Sowietów, to braku konsekwentnej i stanowczej polityki, to tolerowania arogancji Sowietów w stosunku do Rzeczypospolitej.

## Ilustracja gospodarki skarbowej.

Rząd znosi stopniowo wszystkie monopole i urzędy, gdyż nie dają Skarbowi dochodów należytych. Zyskają na tem zrzeszenia producentów. Ale co zyska na tem Państwo?

Dla ilustracji niedomagań gospodarki skarbowej, przynoszącej minusy, przytoczę historję następującą. Zasługuje ona na to, aby zajął się nią i prokurator.

Dn. 27 stycznia r. b. właściciel domu w Mokotowie (Belgijska 4), p. Władysław Stabrowski, wynajął niejakiemu Janowi Postrzygaczowi 3 lokale sklepowe na fabrykę wody kolońskiej. Nowy lokator wniósł odpowiednie urządzenia do wynajętego lokalu, lecz mijały miesiące, a fabryki nie uruchamiał. Właściciel domu zwracał na to uwagę policji, lecz ta nie reagowała, twierdząc, że to do niej nie należy.

Dopiero między 20—25 września zjawili się do domu przy ul. Belgijskiej 4 przedstawiciele akcyzy, którzy kazali sobie sprowadzonemu p. Postrzygaczowi, w obecności żony dozorcy domu lokal otworzyć. Stwierdzili na miejscu, że fabryka nigdy czynna nie była, że wszystkie sprzęty pokryte są grubo kurzem, przyczem wyrazili zdziwienie, że lokal jest tak mały, bo ilości spirytusu dostarczanego dla fabryki, nie mogłyby się w nim nawet pomieścić. Na tem przecież działalność przedstawicieli akcyzy się skończyła. Pojechali, a klucze od lokalu pozostały w ręku p. Postrzygacza.

Gdy właściciel domu dowiedział się o wizycie przedstawicieli akcyzy, wystosował ze swej strony w końcu września pismo do Urzędu Akcyzy, w którem zawiadomił, że fabryka wody kolońskiej w jego domu nigdy nie funkcjonowała. Przy składaniu pisma w Urzędzie Akcyzy, p. Stabrowski dowiedział się, że Postrzygacz otrzymał dla swej fabryki kilka tysięcy litrów spirytusu.

Dopiero po złożeniu pisma przez p. Stabrowskiego, w początku października, a więc po 8 miesiącach rzekomego funkcjonowania fabryki, która otrzymała spirytusu na kilka miljonów marek, zjawił się na miejsce p. inspektor akcyzy, który badał stróża. Gdy właściciel domu oświadczył gotowość dania wyjaśnień, p. inspektor z początku oświadczył, że ta sprawa nie powinna go obchodzić, a później zajmował stanowisko nie tyle obrońcy interesów Skarbu, ile p. Postrzygacza. Starał się przekonać p. Stabrowskiego, że sprawy tej nie trzeba rozmazywać. Wreszcie, p. inspektor pojechał, a w kilka dni potem p. Postrzygacz zajechał z platformami przed dom, lokal opróżnił i... pojechał.

Właściciel domu nie dał przecież za wygraną. Aby uzyskać dowód, że spirytus był przez Postrzygacza brany dla nieistniejącej fabryki, udał się do Urzędu Akcyzy z prośbą o wydanie mu odpowiedniego dokumentu. Urząd Akcyzy odmówił i odesłał go do Polskiego Zrzeszenia Spirytusowego (Hortensja 5). To ostatnie odesłało go na Pragę do Urzędu Rozdawczego. Ten — znów na Hortensję.

Pan Stabrowski przecież postanowił postawić na swojem. Gdy tu znów urzędnik, p. Sobierajski, odmówił wydania dokumentu, zwrócił się do dyrektora Zrzeszenia. Po ostrej wymianie zdań dokument żądany został mu nareszcie wydany. Okazuje się, że perfumerja p. Postrzygacza otrzymała ze składu monopolowego na Pradze, na mocy właściwych pozwoleń 7.200 litrów spirytusu, co warto po cenie rynkowej około 14 miljonów marek. Spirytus ten był wysyłany, począwszy od dn. 4 marca do 30 września r. b. A więc już po wizycie przedstawicieli akcyzy, którzy stwierdzili, że fabryka jest nieczynna, p. Postrzygacz dostał jeszcze jedną partję spirytusu. Spirytus był skierowywany rzekomo na ul. Belgijską 4 i Złotą 26, choć ani w jednym lokalu, ani w drugim fabryki nie było, a na Belgijską nigdy dostarczany nie był. Dokąd spirytus był skierowywany z Pragi, to jest już tajemnica p. Postrzygacza i tych, którzy mu w tej tranzakcji pomagali.

Cała ta historja, zakrawająca na bajkę, jest niezmiernie charakterystyczna dla naszych urzędów. Jegomość otrzymuje wielkie przydziały spirytusu na prowadzenie fabryki i w ciągu całego szeregu miesięcy **nikt z urzędu akcyzy nie kontroluje,** czy istotnie spirytus jest używany na cel, do którego jest przeznaczony. Odbywa się rewizja i po rewizji... cicho, sza! Obywatel chce sprawę wyświetlić, zwraca się do organów Rządu, a te nietylko nie korzystają z informacji, ale utrudniają wykrycie nadużyć. A dzieje się to wszystko w stolicy, pod bokiem władz centralnych. I wychodzi to na jaw tylko dzięki wytrwałości obywatela. Ile takich afer dzieje się w stolicy! Ile takich afer dzieje się na prowincji! I jak dziwić się potem, że monopole nie dają Skarbowi dostatecznego dochodu.

Panowie postrzygacze rządowi, ograbiwszy skarb, grabią następnie konsumentów. Co na to Ministerjum Skarbu? Co na to prokurator?

**B. S.**

# Do wszystkich komitetów dzielnicowych!

**Wszystkie komitety dzielnicowe obowiązane są odbyć ogólne zebranie dzielnicowe w środę dnia 19 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalach własnych. Na porządku obrad sprawy pierwszorzędnej wagi. Wszyscy członkowie winni przybyć na zebrania swych dzielnic.**

**Egzekutywa Okr. Kom. Rob.**

# Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

**Sytuacja strajkowa na północy Francji. — Piękne objawy solidarności proletarjackiej. — Niebezpieczeństwo dla niezorganizowanych robotników „zagranicznych". — Robotnicy polscy we Francji. — Odezwa Federacji Budowlanej.**

Cała Francja jest pokryta bądź falą strajków, bądź wrzeniem, nowe strajki zwiastującem. Sytuacja na północy Francji, gdzie strajkuje ośmdziesiąt tysięcy tkaczy i to od 2-ch miesięcy z niesłabnącą energją, świadczy o tem, że ludność pracująca odpiera tam dzielnie zamachy kapitalistyczne, mające na celu zniżkę cen. Solidaryzowanie się z tym strajkiem całego francuskiego proletarjatu, popierając materjalnie i moralnie towarzyszy tkackich, przestraszać zaczyna już na dobre wielkich fabrykantów i łatwo już dziś powiedzieć, że strajk ten skończy się zwycięstwem robotników.

Ta solidarność proletarjacka objawia się w sposób piękny. Robotnicy z rozmaitych stron Francji i nawet Belgji, dla ulżenia rodzinom strajkujących, zgłaszają się po dzieci małoletnie, aby opiekować się niemi w czasie bezrobocia. A zgłoszeń było tyle, że po pięć rodzin wypadało na jedno dziecko.

W czasach takiego napięcia strajkowego wyjątkowo drażliwem staje się położenie robotnika zagranicznego, na którego wówczas poluje kapitalista. Taką armję łamistrajkową w Ameryce tworzą przeważnie Chińczycy i, w mniejszym stopniu inni cudzoziemcy. We Francji dzięki czujności syndykalizmu — cudzoziemcy nie przedstawiają zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla francuskiej klasy robotniczej, ale sami narażeni są na niebezpieczeństwo.

Od dwóch lat nie przestawałem w „Robotniku" przestrzegać przed nieopatrznem wysyłaniem robotników do Francji, bo chleb i miejsce dla swej pracy winni znaleźć w Polsce, a jeżeli już tu przyjeżdżają, to pierwszem ich zadaniem winno być — wstępowanie do odpowiednich syndykatów. Konfederacja Pracy rozumiejąc, że polscy robotnicy nie mogą brać udziału w sprawach odnoszących się specjalnie do francuskiego proletarjatu, daje im możność organizowania się w specjalnych zrzeszeniach polskich, byle tylko należąc do Konfederacji przestrzegali jej nakazów — w sprawach tyczących się skali zarobkowej i solidarnego występowania w strajkach ekonomicznych. Wszelkie usiłowania w tym kierunku Konfederacji Pracy okazały się dotąd daremne, nietylko wskutek niskiego poziomu umysłowgo przysyłanych tu robotników, ale też i dlatego, że kierownicy ruchem wychodźczym na tę stronę kwestji żadnej nie zwracają uwagi. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że jeszcze przed wojną robotników polskich węglowych w Lalin i Burlen pobito za nienależenie do strajku. Przynależność do syndykatu, zamiast do „Opieki" hrabianki Zamoyskiej, uchroniłaby ich od tej nieprzyjemności.

Z całą też pewnością stwierdzamy, że i dziś robotnicy, pracujący w kopalniach, do syndykatu górniczego nie należą, ale zato wciąż skarżą się na nienawiść do nich francuskich robotników. Bo i jakież może być współżycie robotnika należącego do syndykatu i robotnika z pod „księżej opieki", ośmieszanego i wzgardzonego przez towarzyszy pracy? W razie zaś konfliktu ekonomicznego — biedni, nieuświadomieni i nieodpowiednio tu pokierowani polscy robotnicy, mogą ściągnąć na siebie wielkie przykrości przez swą nieopatrzność, a przedewszystkiem przez nieopatrzność kierowników ruchu wychodźczego.

W kopalniach węgla nie jest jeszcze tak źle, bo Ministerjum Pracy dba jako tako o utrzymanie normy zarobkowej francuskiego górnika, który zresztą nie dopuściłby do jej obniżenia. W innych za to gałęziach sprawa się przedstawia znacznie gorzej dla polskiego robotnika, który jak włoski i hiszpański, zaczyna tu być nienawidzonym za stałe obniżanie płac zarobkowych.

Znamienną jest odezwa Federacji Budowlanej, (zwracam uwagę Polskiego Ministerjum Pracy, które gdyby porozumiewało się więcej z Centralą Związków Zawodowych i polskich klasowych organizacji robotniczych, nie narażałoby dziś robotników polskich na wzgardę, a jutro może na coś gorszego).

Czytamy w odezwie: „Nikt nie wątpi w hypokryzję kapitalistów, krzyczących na wszystkie strony, iż są dobrymi patrjotami, że trzeba ratować Francję przed inwazją zagraniczną i t. d. Nikt też nie wątpi, że większość tych udekorowanych kapitalistycznych dygnitarzy, korzystała ze swych tytułów oficerskich, by robić w t. zw. „prowincjach wyzwolonych" (północ Francji) bogate interesy, łupiąc przytem finanse kraju.

Nieuczciwość i procedury rabunkowe przedsiębiorców budowlanych, w „prowincjach wyzwolonych" nie podlegają dyskusji. Jedyną ich troską jest zbogacić się kosztem tych nieszczęśliwych, a wojną zrujnowanych prowincji, wtedy gdy tam panuje olbrzymie bezrobocie, wywołane wolą kapitalistów dla obniżenia zarobków.

Francuski patronat patrjotyczny nie waha się wysyłać rozmaite indywidua na swój koszt do Hiszpanji, Włoch i Polski, by tam rekrutować nędznych i pokornych robotników, sprowadzać ich do Francji, **gdzie się ich umieszcza i traktuje jak bydlęta.**

My wcale tem nie jesteśmy zaskoczeni. Chcemy tylko wiedzieć, czy rząd, którego bezczelność jest jawną, podporządkowany jest zupełnie patronatowi i czy inwazja **zagranicznego bydła ludzkiego** to system przyjęty przez rząd naszej republiki, który chciałby położyć koniec przerażającej katastrofie nędzy, duszącej francuską klasę robotniczą?

Międzynarodowcami jesteśmy i chcemy nimi pozostać. Ale nie rozumiemy, a raczej zbyt dobrze rozumiemy, że rząd, współwinowajca patronatu, pozwala na najście „prowincji wyzwolonych" przez armję nędzarzy, których można eksploatować tem lepiej, im mniej jest ona uświadomioną — i to w chwili gdy tu, na miejscu, francuscy robotnicy **dosłownie zdychają z głodu i gdy jest tak trudno przejść granicę uczciwym, należącym do syndykatów, robotnikom.**

Nie przestajemy mówić wszystkim naszym towarzyszom, że lepiej jest pracować obok zagranicznego robotnika, należącego do syndykatu, niż obok francuskiego, jeżeli nasz rodak do związku nie należy, a to poprostu dlatego, że robotnik ignorujący swój obowiązek klasowy, jest **zdrajcą swych braci** i powolną igraszką w ręku kapitalisty.

Wobec tego zapytujemy publicznie ministrów „pracy" i „prowincji wyzwolonych", jakiego należy oczekiwać od nich stosunku do robotników na północy, należących do związku budowlanego, czy też będziemy sami zmuszeni prowadzić kampanję uzdrawiającą?

W każdym razie, jeżeli po naszem ostrzeżeniu zorganizowani robotnicy, którzy już znieść nie mogą tego, by ich eksploatowano i okradano, zamanifestują gwałtownie swój gniew i przyznają **sobie prawo wykonać sprawiedliwość i to środkami krańcowemi**, to będzie lekkomyślnością poszukiwać winowajcę, poza władzami publicznemi".

Tyle konfederacja budowlana. Kto zna jej skład, ten wie dobrze, że pogróżki te w odpowiedniej chwili łatwo będą zamienione w czyn, to jest użyte zostaną środki gwałtowne w stosunku do cudzoziemskich łamistrajków, wśród których, niestety, wymienieni są i polscy robotnicy.

Czy nieszczęsni, nieuświadomieni polscy robotnicy, których rodzima reakcja tu wysyła mają być, po skasowaniu przez nasz rząd propagandy zagranicznej, tą nową propagandą polską we Francji?

**Hieronimko.**

10 października 1921 r

JAN NEPOMUCEN MILLER.

## W tysiąc koni...

Zakładajcie, zaprzęgajcie tysiąc koni
siwych,
zaplatajcie im w warkocze włosie srebrnej
grzywy!

Zakładajcie, zaprzęgajcie tysiąc koni
wronych,
zaplatajcie im we wstęgi siarczyste ogony!

W tysiąc koni siwych, wronych pojedziemy
drogą,
pojedziemy z biczów trzaskiem w oddal
niemą, srogą —

Pojedziemy, nie staniemy aż na onym
moście,
gdzie nam kosy dadzą w ręce i powiedzą:
koście!

Gdzie nam konie powyprzęgą, założą do
pługa,
gdzie schylonych nad wygonem potu zleje
struga.

W tysiąc koni siwych, wronych, drogą
i bezdrożem,
za te bory, za ugory, za czerwone morze...

„Czartak".

# Piękne stosuneczki.

Związek Zawodowy Robotników Rolnych Rzplt. Pol. otrzymuje z prowincji skargi na powolne i niedołężne spełnianie obowiązków przez inspektorów pracy.

W kilku powiatach inspektorzy pracy stwierdzili, że nie mogą zwołać Komisji Rozjemczych w sprawie podwyżki zarobków rzemieślników i dniówek, gdyż dotychczas nie zostali powiadomieni przez Min. Pracy i Op. Sp. o uchwale Nadzw. Komisji Rozjemczej w sprawie podwyżki płacy ordynarjuszy o 120 procent.

Inspektor Pracy na powiat Koniński i Słupecki wyjaśnia, iż nie zwołuje Komisji, gdyż Min. Pracy nie zwraca mu kosztów podróży.

Są również inspektorzy pracy, którzy zaniechali zwoływania komisji, gdyż nie mają za co, albowiem Ministerjum im osobiście dłużne jest już po kilkadziesiąt tysięcy mk.

Fakty te wskazują, jak Min. Pracy i Opieki Sp. troszczy się o ochronę pracy, oraz o wypełnianie przepisów obowiązujących, jak np. ustawy o załatwianiu zatargów zbiorowych. Prowadząc tak nieudolnie swoje prace, Ministerjum pomaga reakcji i własnemi rękoma stara się o samopogrzebanie.

# Teatr Rozmaitości.

**Dzieje Salonu**, komedja w trzech aktach Kazimierza Wroczyńskiego, reżyserował Emil Chaberski.

Silną i głęboką stroną komedji Wroczyńskiego jest świadomość artystyczna, że roztacza przed naszemi oczyma proces społeczny, odbywający się obecnie w całej Europie (nie wyłączając Rosji), który zresztą odbywał się zawsze jako wynik wielkich burz historycznych: proces wyłaniania się z głębin społecznych nowej warstwy parwenjuszów, nouveaux-riches we Francji, paskarji u nas. Wartościowanie, ocena tego procesu, perspektywa, z jakiej patrzy na to zjawisko poeta, który długie lata milczał — to inna sprawa. Nie zadawalnia. Ale o tem później.

Na razie trzeba stwierdzić, że Wroczyńskiemu powiodło się to zjawisko in statu nascendi pochwycić. Ani jedna ze sztuk znanych mi ze sceny warszawskiej, do których autorowie zaczerpnęli tematu z potoku życia dzisiejszego („Trybuni", „Polityka", „Pan Poseł", „Biała Rękawiczka", „Pocałunek Wojny") nie dorasta pod względem poziomu dramatycznego i energji obserwacyjnej „Dziejów Salonu". Nie sposób mierzyć życia literatury i teatru z tygodnia na tydzień skalą wartości najwyższych. Jest to śmieszne, płytkie a dla twórczości szkodliwe, jest to wreszcie doktrynerstwo (doktrynerstwo w sztuce jest synonimem atrofji estetycznej). Chociaż „Dzieje Salonu" nie są arcydziełem, niemniej jednak są rzetelnem dziełem sztuki, dziełem lepszem, doskonalszem, niż wyżej wymienione sztuki.

W grudniu 1914 roku „salon", który jest tu symbolem dostatku i jakoby kultury, w każdym razie symbolem miłych form życia, jeszcze należy do p. Ł. Marnickiej (z finezją granej przez p. A. Bogusławską), delikatnej, wykwintnej, subtelnej i słabej wdowy z rodu szlacheckiej i szlachetnej inteligencji. Snują się tu jeszcze we wspomnieniu cienie Prusa, Orzeszkowej — z czasów literackich siest. To było. Teraz jednak Marniccy podupadają. Zamożność znika. Wojna ich dobija. Syn zabrany do wojska. Służba nawet, woźny Wycior (Mieczysław Frenkiel), jego żona (W. Szymborska) i syn, zuchwały, pnący się sercem rozmiłowanem ku młodej panience (Gromnicka), nieokrzesany Józiek Wycior (znakomicie zarysowany przez p. Myszkiewicza) czują koniec Marnickich.

Wycior na współkę z kumem, Bartłomiejem Fiutasem (E. Gasiński) postanawiają założyć sklepik. W pięć lat potem, w drugim akcie, zaszła gwałtowna zmiana ról. Wyciory, pod koniec pierwszego aktu przemienieni ze służby w sklepikarzy, dorobiwszy się w czasie antraktu na szmuglu i głodzie, występują już teraz w roli właścicieli „gastronomicznego interesu". Są dobrze ubrani (acz jeszcze nosić fraka nie umieją — wkrótce nauczą się jednak tego), zdrowi, pełni zaufania w pięść, pieniądz i życie. Wypchnęli Marnickich z salonu i toczą w nim narady złodziejskie, jakby rząd i klijentów najskuteczniej oržnąć a kabzę już pękatą jeszcze lepiej napełnić. Józiek, ten otrok, chyłkiem w pierwszym akcie spozierający na panienkę, odziany teraz „kulturalnie" i używający manicure'u, gra szczęśliwie na giełdzie na współkę z Baumkornem-Drzewiną (w misternie opracowanej interpretacji p. Lenczewskiego). Teraz już nie pożąda chyłkiem, lecz kocha jawnie panienkę i postanawia Marnickich pozbawić nietylko już salonu i mebli, lecz i delikatnej Marylki. Ponieważ on ma pieniądze, siłę i wolę, ponieważ zaś oni: matka, syn i przyjaciel p. Andrzej Moksza-Mokszycki (gra J. Chmieliński), to ludzie biedni, słabi — więc Wycior zwycięża. Marylka zostaje żoną młodego Wyciora, kwiatek kultury został przypięty do chamskiego kożucha Fiutasów i Wyciorów. Marniccy idą w kąt, salon wyświeżony futurystycznie (przez p. Drabika) służy teraz nowej, młodej, chamskiej burżuazji. Do niej, do chamów tych będą odtąd należały wszystkie fatałaszki kultury — zgrzytem pesymistycznym kończy komedja. Wszystko pójdzie na usługi nouveau-riche'ów: salony, suknie, perfumy, lokaje, one-stepy, tango i kabarety. Mało nas to martwi. Dwóch tylko zostało, dwóch ostatnich Mohikanów dobrej, wygodnej, beztroskiej przeszłości, młody Marnicki, obecnie wysoki urzędnik odrodzonej (między I a II aktem) Polski i Andrzej Moksza-Mokszycki, przyjaciel Marnickich, uczciwy rezoner ale marny człowiek, który maczał palce w brudnych sprawkach Wyciorów — aby żyć...

Wszystkie te postacie są wyrzeźbione jeśli nie w marmurze, to w każdym razie w drzewie zdrowej, jędrnej, śmiałej obserwacji. To nie mary liryczne, lecz ludzie. Galerja holoty od delikatnego maklera Baumkorna-Drzewiny i jego małżonki, poprzez tęgich synów bruku i ziemi Fiutasów i Wyciorów. Oni dorwali się do żłobu i żrą aż się mlaskanie rozchodzi po widowni. Oni noszą z komiczną przesadą koronki, ażury, smokingi i brylanty, oni tańczą najwymyślniejsze tańce z kabaretów Mont-Martre'u. Cała „kultura" dla nich. Dla nich ostrygi, dla nich jedwabie i salony. Groteskowe sceny świetnego humoru i tęgie dowcipy raz po razu harcują po scenie, wywołując wybuchy śmiechu a w chwilach głębszych analiz typu satysfakcję estetyczną.

Aktorzy wszyscy bez wyjątku grają świetnie, z rozmachem i zapałem. Życie teatru wre, scena żyje. Świetnie ujęty typ sentymentalnej ale nie tak znowu głupiej p. Gabryeli, zachwyca w grze p. Honoraty Leszczyńskiej. Po drugim najlepiej zbudowanym akcie, publiczność wywołuje autora. Sukces niewątpliwy i zasłużony. Wytrwały plan służenia twórczości polskiej zaczyna wydawać w „Rozmaitościach" owoce. Jest to bezsprzecznie najlepsza z aktualnych sztuk w ciągu ostatnich trzech lat.

Nie mając miejsca na zanalizowanie, w czem tkwi przyczyna niedosytu, jaki sztuka jednak po sobie zostawia, podkreślę tylko jedną, ale kapitalną wadę w koncepcji tej komedji. Autor jest smutny w rezultacie, że chamy, paskarze i parwenjusze zdobyli „salon". No dobrze. Ale nie powiada nam właściwie, dlaczego miał on koniecznie należeć i jakim prawem do — Marnickich. Matka rodu miła, dobra, słaba, mimozowata roślinka. Syn mieszczuch. Józiek Wycior oszukał go, jakoby Marylka straciła wianuszek. Brat uwierzył i zgodził się za wianuszek oddać duszę siostry „chamowi". Dziwny handel, w każdym razie nie świadczący o sile brata. Moksza-Mokszycki, ładnie rezonuje, ale bierze udział w brudnych aferach Wyciorów. Otóż autor przeciwstawia chamstwu Wyciorów i Fiutasów — dobrych, słabych, formalnie sympatycznych ale i marnych Marnickich i chce, ażebyśmy zgodzili się na jego oburzenie. I to mu się nie udało. Wydaje się nawet, jakoby autor przez usta kuma Fiutasa i naiwnej panny Gabryeli tu i owdzie wypowiadał się sam w sposób dwuznaczny. Dlatego też może mimo całej prostackości i bezceremonjalności etycznej założycieli wielkiej firmy Fiutas-Wycior-Baumkorn-Drzewina autor otacza ją takim różowym obłokiem humoru i komizmu, który widza zmusza wprawdzie do westchnienia nad dolą biednych Marnickich ale nie pozwala uznać za prawdziwe gromy teatralne, wymierzone przeciwko nowej spółce, z całą bezczelnością zajmującej symboliczny salon z dodatkami? Mocno postawiwszy tezę nie umiał jej przeciwstawić równie mocnej antytezy. Marnicki, dla którego wianuszek siostry więcej waży, niż „wszystkie świętości" ducha, etyki i kultury, oraz całkiem już problematyczny Moksza, zaiste nie są rycerzami ideału, któryby nas zapalił i przekonał. To niemiłe, rosyjskie „won"! padające z ust Mohikanina, brzmi wprawdzie głośno, ale nie przekonywująco.

*Zygmunt Kisielewski.*

# Kongres socjalistów włoskich.

10-go b. m. rozpoczął się kongres socjalistów włoskich w Medjolanie. Kongres ten zebrał się po 10 miesiącach od ostatniego kongresu w Livorno, by zająć się głównie sprawą udziału socjalistów w rządzie burżuazyjnym.

Wszystkie ostatnie kongresy partji wypowiedziały się wprawdzie bezwzględnie przeciwko udziałowi socjalistów w rządzie koalicyjnym, ale sprawa ta znowu wypłynęła na porządek dzienny po ostatnich wyborach do parlamentu, które wzmocniły stanowisko prawicy partyjnej. A dalej prawica ta, czyli t. zw. reformiści z Turatim na czele są zdania, że tylko przez współudział w rządzie burżuazyjnym uda się poskromić faszystów, wyrządzających tyle szkody ruchowi robotniczemu. Podczas ostatniego przesilenia rządowego frakcja socjalistyczna w parlamencie uchwaliła użyć wpływu swego na rzecz gabinetu Bonomi'ego, z czego nie omieszkano wysnuć wniosku, że sprzeniewierzono się uchwałom kongresów. Oprócz tego, aczkolwiek Turati i jego zwolennicy zobowiązali się uszanować uchwały większości partji dla utrzymania jedności partyjnej, nie wyrzekli się jednak agitacji w organizacjach partyjnych na rzecz swych poglądów. Agitację tę uprawiano ze wzmożoną siłą już przed kongresem, za co znowu posypały się zarzuty w stronę „reformistów", że podrywają jedność partji.

Stwierdzić jednak trzeba, że w żadnej partji socjalistycznej odpowiedzialni przywódcy partyjni nie dbają do tego stopnia o utrzymanie jedności, jak we włoskiej. Temu przypisać należy, że w partji nie doszło dotychczas do rozłamu, mimo, że różnica poglądów na zasadnicze sprawy polityki bieżącej uwydatnia się w partji włoskiej z całą jaskrawością i nikt bynajmniej tego nie ukrywa.

Idzie o ocenę chwili bieżącej. Turati twierdzi, że przesilenie ekonomiczne i gospodarcze, przeżywane obecnie przez państwa kapitalistyczne, nie jest wcale zapowiedzią zbliżającej się rewolucji społecznej, lecz jest wynikiem straszliwej wojny i spustoszenia, jakie ona poczyniła na całym świecie. Zadaniem proletarjatu tedy jest nie powiększać chaos obecny, podkopując cały byt kulturalny narodu i cofając rozwój społeczny wstecz o dziesiątki, a może setki lat, lecz przeciwnie proletarjat winien wszelkich użyć sił, by wydobyć się z obecnego chorobliwego położenia i przez swój wzmożony udział w odbudowie gospodarczej z jednej strony zapewnić sobie w obecnym układzie sił przodujące stanowisko w społeczeństwie, wyrobić się na klasę kierującą życiem polityczno-społecznem, a oprócz tego zabezpieczyć się przed zamachami ze strony reakcji. Albowiem — twierdzą reformiści — jeżeli klasa robotnicza będzie stała na uboczu i zadowolni się opozycją słowną, to reakcja usadowi się coraz mocniej, a wszelkie zdobycze proletarjatu coraz więcej zagrożone będą przez rosnącą na siłach burżuazję.

Wypadki ostatnich miesięcy zdają się potwierdzać teorję reformistów. Włochy liczą obecnie ok. pół miljona bezrobotnych, waluta włoska spada szybko, płace robotnicze obniżają się, a drożyzna rośnie. Jednocześnie burżuazja, bezbronna po zawarciu pokoju, ma dziś na swe usługi świetnie uzbrojoną i bardzo liczną organizację policyjną, „Guardia Regia", o jakiej przed wojną nie marzono nawet. Jeśli wspomnieć jeszcze o faszystach, trapiących jak zmora kraj cały, a zwłaszcza organizacje robotnicze, to trzebaby dojść do wniosku, że proletarjat włoski w chwili obecnej nie może myśleć o ruchu rewolucyjnym, tembardziej, że Włochy dzięki zależności gospodarczej od innych krajów nie mogą nie liczyć się z ewentualnemi skutkami nieopatrznie powziętej akcji.

A jednak większość partji z Serratim na czele, wręcz odmiennie zapatruje się na sytuację obecną, aniżeli Turati. Większość ta, która do kongresu w Livorno nosiła nazwę komunistów, dążących do jedności, dziś nazywa się maksymalistami, dążącymi do zachowania jedności. Podług nich okres obecny z konieczności doprowadzić musi do upadku kapitalizmu i do dyktatury proletarjatu. Nie chcą tedy słyszeć o współpracy z rządem burżuazyjnym, nie chcą pomagać burżuazji w odbudowie gospodarki, lecz przeciwnie podrywać tę gospodarkę, powiększać istniejące już trudności i t. p.

Ale zarówno reformiści, jak maksymaliści pragną za wszelką cenę utrzymać jedność partji, rozumiejąc dobrze, że jakkolwiek potoczą się wypadki w najbliższej przyszłości, proletarjat musi być zorganizowany i zjednoczony, by móc wywalczyć takie czy inne zdobycze, odparować taki czy inny cios.

To uparte dążenie do jedności jest właśnie solą w oku komunistów, którzy maksymalistom wyrzucają stale współpracę z reformistami i od usunięcia z partji tych ostatnich uzależniają przyjęcie grupy Serrati'ego do międzyn. moskiewskiej.

Oprócz tych dwóch największych grup istnieją jeszcze dwie inne. Jedna na lewym skrzydle pod wodzą Lazzari'ego i Maffi'ego, którzy po powrocie z kongresu moskiewskiego pracują w myśl zobowiązań tam przyjętych i żądają usunięcia grupy Turati'ego, druga zaś pod wodzą Alessandri'ego, chciałaby uzgodnić politykę Serrati'ego i Turati'ego i nazywa się „zjednoczoną".

Już przed zjazdem wiadomo było, że kierunek Serrati'ego weźmie górę, ponieważ większość delegatów należała do jego grupy. Istotnie, jak donoszą pisma zagraniczne, rezolucja Serrati'ego uzyskała 45 tys. **głosów, Turati'ego — 20 tys., Allessandri'ego — 9 tys., Lazzari'ego zaś (żądająca usunięcia grupy Turati'ego) tylko 3 tys. głosów.**

W ten sposób nietylko utrzymano jedność partji (nawet grupa Lazzari'ego zobowiązała się pozostać w partji w razie odrzucenia jej rezolucji), ale zadano dotkliwą klęskę Moskwie, która wysłała do Medjolanu aż dwóch delegatów dla rozbicia partji socjalistycznej: Waleck'ego i Klarę Zetkin.

O ciekawych momentach kongresu i szczegółach dyskusji później.

# W sprawie ustawy emerytalnej.

### POD ADRESEM RADY MINISTRÓW I P. MINISTRA SKARBU.

Sejm, uchwalając w dn. 28 lipca ustawę emerytalną, zwrócił się z rezolucją do Rządu o wypłacenie emerytom emerytury za miesiąc sierpień trzykrotnie powiększonej, ze względu na ciężkie położenie tych ludzi, wśród których np. b. nauczyciele ludowi i t. p. pobierają zaledwie jakieś 160 marek miesięcznie i żyją w krańcowej nędzy. P. Godek głównie dbał w ustawie o różnych pp. radców-emerytów i ich dodatki drożyźniane, ale jak się może utrzymać emerytka za 160 marek miesięcznie, jeżeli kilogram chleba kosztuje już więcej? Te 160 mk. miesięcznie, to jakby jakieś urąganie z niedoli ludzkiej.

Sejm więc zwrócił się do rządu o wypłacenie w sierpniu emerytury, powiększonej trzykrotnie.

A cóż rząd zrobił?

Schował ową rezolucję pod sukno.

Panowie dygnitarze z Ministerjum Skarbu! Sejm powiedział: tak, a oni powiedzieli: nie — i basta. Bo co ich może obchodzić emerytka pobierająca 160 marek miesięcznej emerytury, lub sierota, otrzymująca jeszcze mniej?

Ale czy wypełnienie nawet tej rezolucji sejmowej (wypłacenie trzykrotnej emerytury sierpniowej) zmniejszyłoby rozpaczliwą nędzę b. nauczyciela ludowego? Czyż nie wszystko jedno, czy się otrzyma 160, czy 480 marek za miesiąc sierpień? I to prawda. Tak widocznie myślą panowie dygnitarze z Ministerjum Skarbu, dlatego już nie fatygują się nawet, aby ową rezolucję z pod sukna wydostać.

A teraz drugie pytanie. Ustawa emerytalna została uchwalona i ma niby obowiązywać od 1 października, ale nic się w tej sprawie nie robi. Ustawa emerytalna spoczywa gdzieś w kącie, a prace przygotowawcze nie zostały jeszcze rozpoczęte. Może to wszystko dopiero wejdzie w życie w przyszłym roku, około np. miesiąca lipca.

Ustawa ta polepsza trochę położenie emerytów. A przecież należałoby zlitować się wreszcie nad owym nieszczęsnym grabarzem, który dosłownie nie może nadążyć w chowaniu umierających z głodu emerytów i emerytek, pobierających emeryturę. Jak wielka jest śmiertelność wśród emerytów, świadczy chociażby fakt następujący: dawniej około okienka kasy emerytalnej (przy ul. Rymarskiej) było pełno, a dziś przerzedziło się ogromnie. Emeryci nie mogli się jakoś doczekać owej ustawy emerytalnej. Pan Rybarski martwił się, że ustawa nie znajdzie pokrycia. Ucieszyłby się, słysząc o tem, jak pusto jest dziś przy kasie emerytalnej. A jeżeli ustawa dopiero około lipca r. p. wejdzie w życie, to może wogóle nie będzie już emerytów. A „misje" polskie będą w dalszym ciągu odbywały służbowe podróże dla przyjemności na koszt Polski i na to znajdzie się dość pieniędzy!

A cóż na to Rada Ministrów?

P.

# Bezprawie policji Sokołowskiej

W dniu 16 października został zwołany ogólny zjazd członków Związku rolnego z całego powiatu sokołowskiego. Na zjazd ten przybył z Warszawy przewodniczący Zarządu Głównego, tow. J. Kwapiński.

Przed rozpoczęciem zjazdu zjawił się na sali policjant. Tow. Kwapiński zwrócił się do niego z zapytaniem, co tu robi i kto go przysłał, na co policjant odpowiedział, iż jest tu „służbowo", a przysłał go komendant policji. Tow. Kwapiński oświadczył policjantowi, iż jego obecność na zjeździe członków związku jest bezprawiem i zażądał opuszczenia przez niego sali.

Policjant wyszedł jak niepyszny. Ale władze policyjne nie dały jeszcze za wygraną i przysłały nowego, tym razem krewkiego policjanta, który wypił sobie „na śmiałego", gdyż podczas rozmowy „wonny" zapach alkoholu buchał od tego pana, jak z knajpy. Tow. Kwapiński oświadczył mu również, że nie życzy sobie, aby policja była na zjeździe, wobec tego krewki policjant zaczął się stawiać hardo, mimo to tow. K. kategorycznie zażądał opuszczenia przez niego sali, dodając, iż jeżeli komendant policji przysyła policjantów, to niech da piśmienne zlecenie, na którem musi być zaznaczone, na zasadzie jakiego paragrafu konstytucji działa. Pan policjant rad nie rad opuścić musiał salę. Jak się okazało później, jakaś prowokatorska ręka nasyłała natarczywie policjantów na zjazd robotników rolnych, bo po upływie 20 minut znów ten sam policjant zjawił się, tym razem z jakimś świstkiem papieru, jednak tow. Kwapiński, pomimo, że policjant posiadał świstek papieru, wyrzucił go za drzwi.

Rozgoryczeni robotnicy rozpoczęli pod adresem policji i rządu posyłać różne epitety i skarżyć się, iż, jak obszarnik okrada i nie wydaje robotnikom należnych świadczeń, to policji niema, ale na zjazd — to przychodzą!

Zdawać się mogło, że już można będzie spokojnie, bez przeszkód obradować — ale jakież było nasze zdziwienie, gdy po upływie kwadransu na salę wśliznęło się jakieś „indywiduum" w cywilu, jak się okazało, agent. Oczywiście i ten pan musiał ze zjazdu uciekać.

Wobec powyższego zapytujemy p. ministra spraw wewnętrznych, czy na tem polega działalność policji, żeby kompromitować urząd publicznego bezpieczeństwa, czy p. minister uważa za właściwe, żeby jego podwładni przychodzili bezprawnie na zebranie po to, aby ich poproszono, jako intruzów, łamiących prawo, wyrzucano za drzwi?!

J.

## Książki nadesłane.

**Omar Khayyam.** „Rubajyaty". Przełożył Konrad Libicki. Tow. Wyd. „Ignis", 1921 r.

**Rabindranath Tagore.** „Ogrodnik". Pieśni miłosne. Przekład Julji Dicksteinówny. Warszawa, 1921 r. Wyd. „Falanga".

# Przeciwko zamachowi na 8-godzinny dzień pracy

**Lwów.** (Tel. wł.). W podwórzu ratuszowem odbyło się w niedzielę **wielkie zgromadzenie ludowe,** protestujące przeciwko zamachowi na ośmiogodzinny dzień pracy. Ogromne masy robotników, nie mogąc się zmieścić w podwórzu ratuszowem, zajęły rynek. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezydent tow. **Obirek.** Referował tow. poseł **Hausner;** im. Z. Z. K. tow. **Kuryłowicz,** im. robotników żydowskich przemawiał **Szerer,** im. związków zawodowych sekretarz tow. **Słoniowski.** Rezolucję przyjęto **jednogłośnie.**

Z Ratusza udano się pochodem pod Teatr miejski. Miejsce pod teatrem, z którego się zwykle przemawia, zajęte było przez poalejsyonistów i komunistów. Po usunięciu ich przez pochód przemawiali posłowie tt. **Diamand** i **Smulikowski.**

## Lublin.

(Korespondencja własna).

**Strajk protestacyjny przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy.**

W dniu 16 b. m. Rada Związków Zawodowych wraz z Okr. Kom. Rob. P. P. S. w Lublinie uchwaliła ogłosić 2-godzinny strajk protestacyjny przeciwko zamachowi p. ministra Michalskiego na ustawę sejmową o 8-godzinnym dniu pracy.

W dniu 17-ym b. m. punktualnie o 3-ej pp. odezwały się gwizdki fabryczne i robotnicy z czerwonymi sztandarami zaczęli grupami opuszczać fabryki, kierując się na miejsce ogólnej zbiórki do ogrodu „Rusałki".

Wiec w Rusałce rozpoczął się przemówieniem tow. posła Dymowskiego, jako prezesa Związku zawodowego metalowców i tow. Kubeckiego, ławnika miejskiego.

O godz. 4 robotnicy czwórkami ruszyli długim pochodem pod magistrat, gdzie przemawiał tow. poseł Malinowski (Wojtek). Po przemówieniu tow. Malinowskiego przyjęto następującą rezolucję:

Robotnicy przemysłowi i fachowi miasta Lublina, znajdujący się na wiecu, zwołanym podczas dwugodzinnego strajku protestacyjnego w dniu 17 października oświadczają rządowi:

że pod żadnym pozorem nie pozwolą pogwałcić ustawy sejmowej o 8-godzinnym dniu pracy.

Rząd, który naprawdę chce podnieść Polskę pod względem gospodarczym, zamiast przedłużać dzień pracy, powinien postarać się o:

1) Uruchomienie wszystkich zakładów przemysłowych tak, aby szły cały tydzień na 3 zmiany, przez co wzmoże się produkcja kraju.

2) Wpłynąć na fabrykantów, aby zaprowadzili lepszą organizację pracy, aby robotnik w ramach 8-godzinnego dnia pracy mógł więcej produkować.

3) Unormować wynagrodzenie robotników według cen przedwojennych lub wedle faktycznych cen żywnościowych.

4) Prowadzić bezwzględną walkę z lichwą żywnościową.

Z pod magistratu robotnicy ruszyli pochodem ulicami miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne i wznosząc okrzyki na rzecz 8-godzinnego dnia pracy i przeciw p. Michalskiemu.

W końcu pochód skierował się w stronę placu Bychawskiego, gdzie z balkonu powtórnie przemawiali posłowie tow. tow. Dymowski i Malinowski. W czasie przemówień nadszedł Związek zaw. kolejarzy z orkiestrą na czele. Następnie pochód udał się pod lokal Rady Zw. Zaw., gdzie zabrał głos tow. Niski a orkiestra odegrała hymn robotniczy „Czerwony Sztandar".

Mówiąc o kolejarzach, trzeba zaznaczyć, że większość pracowników kolejowych nie wzięła udziału w pochodzie, a w tej grupie, która protestowała przeciwko zamachowi nie było ani jednego z rewolucyjnych komunistycznych krzykaczy, którzy nie tak dawno popchnęli lubelskich kolejarzy do bezcelowego kilkudniowego strajku. Kiedy chodzi o warcholenie, to ci panowie wytężają wszystkie siły, aby ludzi popchnąć do awantur bezcelowych, jeżeli zaś trzeba bronić słusznych praw robotniczych, to tych panów niema w szeregach.

W fabryce Hessa robotnicy z Nar. Partji Rob. przeciwdziałali protestowi. Ano, endeckie wychowanie i komunistyczna anarchja idą w parze.

**Obserwator.**

# Obrady sejmowe.

## Sesja czwarta. — Posiedzenie 255.

Sejm zmęczył się trzydniową sesją ubiegłego tygodnia. Wczoraj na porządku dziennym znalazło się kilka drobnych spraw, które załatwiono bez dyskusji w ciągu niespełna godziny. Poczem posiedzenie przerwano, aby komisja prawnicza mogła przygotować drugie czytanie ustawy o uzupełnienie statutu organizacyjnego Górnego Śląska w zakresie sądownictwa. Zmiany te w statucie uchwalono po przerwie jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu. Pośpiech tłumaczy się tem, że w najbliższych już dniach Polska obejmuje w posiadanie przyznane nam powiaty Górnego Śląska. Dowodzi zarazem, że statut organiczny Górnego Śląska, uchwalony przez Sejm i zabezpieczający Śląskowi szeroki samorząd, wcielony będzie w życie i nie był li tylko agitacyjnem posunięciem przedplebiscytowem.

***

Początek o godz. 4 min. 30.

Interpelację wniosła między innymi p. Kosmowska w sprawie samowoli administracji w stosunku do ludności białoruskiej w Grodzieńszczyźnie.

W pierwszem czytaniu odesłano do komisji projekt ustawy w sprawie statutu organicznego województwa śląskiego. Chodzi o organizację sądownictwa w części byłego pruskiego Śląska, który nam przydzielono. Komisja ma zebrać się jeszcze w ciągu posiedzenia Sejmu tak, aby dziś jeszcze mogło się odbyć drugie i trzecie czytanie ustawy.

### DROBNE SPRAWY.

Z kolei odesłano do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o zniesieniu ministerjum sztuki i kultury.

Po referatach p. **Matakiewicza** przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu dwie ustawy: nowelę do ustawy o utraconych tytułach na okaziciela, umożliwiającą wydawanie duplikatów papierów państwowych na okaziciela z wyjątkiem banknotów i podobnych tytułów; tudzież ustawę odnoszącą się tylko do Małopolski, a zezwalającą na adnotację hipoteczną zamiaru parcelacji z ważnością do lat trzech.

### WŁADZE ADMINISTRACYJNE 2 INSTANCJI.

Następnie zajęto się uzupełnieniem ustawy tymczasowej o organizacji władz administracyjnych drugiej instancji.

Poseł ksiądz **Sobolewski.** Ustawą z dnia 3-go sierpnia 1919 r. utworzone zostały dla b. Kongresówki województwa, jako władze administracyjne drugiej instancji. Artykuł 3 tej ustawy usuwał z pod kompetencji wojewodów sprawy przekazane administracji wojskowej, sądowej, skarbowej itd. Obecnie Ministerjum przemysłu i handlu wnosi jeszcze o wyjęcie z pod kompetencji wojewodów spraw administracji górniczej, a komisja administracyjna wyraziła na to swą zgodę.

Izba przyjęła wniosek komisji.

### OCHRONA GRANICY WSCHODNIEJ.

Następnie ks. **Sobolewski** referował łącznie dwa wnioski Związku ludowo-narodowego o utworzenie ochotniczego korpusu kontroli granicznej i posła Wierzbickiego w sprawie przeciwdziałania przemytnictwu z zagranicy. Niedostateczne zabezpieczenie naszych granic jest rzeczą stwierdzoną. Skutkiem tego jest przemytnictwo od nas i do nas, które coraz bardziej zagraża interesom naszego skarbu i przemysłu, np. przywóz koronek z zagranicy zmusili jedyną polską fabrykę koronek w Łodzi do zawieszenia działalności, jedna zaś z firm poznańskich odrzuciła ofertę na firanki polskie, motywując to tem, że sprowadzanie firanek z Niemiec lepiej się opłaca.

Pozatem i poseł **Gdyk** złożył wniosek o wzmocnienie obsady granic wschodnich i zachodnich, a związek ludowo-narodowy proponuje utworzenie ochotniczego korpusu kontroli granicznej. Naogół jednak komisja administracyjna była przeciwna temu wnioskowi i powzięła rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu ośmiu dni przedłożył sprawozdanie i wnioski, dotyczące organizacji straży granicznej. Rezolucja brzmi: „Sejm wzywa rząd, aby ukrócił nielegalny przywóz do kraju i wywóz z kraju towarów w drodze skutecznej ochrony granic celnych".

Rezolucję tę Izba przyjęła.

Miano teraz obradować nad sprawozdaniem komisji przemysłowo-handlowej o trzech wnioskach w sprawach naftowych, lecz na wniosek posła Ra-

taja odesłano te wnioski do połączonych komisji przemysłowo-handlowej i budżetowej.

ZMIANY W STATUCIE G. ŚLĄSKA.

Następnie zarządzono przerwę na kwadrans, w czasie której komisja prawnicza naradzała się nad sprawą zmiany statutu śląskiego.

Po przerwie p. Zygmunt Seyda referował ustawę w sprawie rozszerzenia upoważnienia ministra sprawiedliwości co do wszelkich zmian w ustroju sądownictwa, adwokatury i notarjatu, oraz w ustawach o postępowaniu sądowem na terenie województwa śląskiego. Rozporządzenia, wydane na podstawie tego upoważnienia, mają być przedkładane Sejmowi Rzpltej Polskiej do zatwierdzenia. Ustawa wydana jest na okres sześciomiesięczny.

Ustawę przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie w piątek o 4 po poł.

# W obronie wolności religijnej

INTERPELACJA

posła Malinowskiego i tow. do PP. Prezydenta Ministrów, Ministra Wyznań Religijnych i Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie rewindykowania cerkwi prawosławnej w Łyskowie, pow. Wołkowyskiego, z. Grodzieńskiej.

Władze administracyjne pow. Wołkowyskiego zawiadomiły mieszkańców wyznania prawosławnego wsi Łysków i okolicznych tego powiatu, że budynek cerkiewny ma być im odebrany i przeznaczony na kościół rzymsko-katolicki.

Zważywszy, że obok tejże cerkwi stoi murowana świątynia rzymsko-katolicka,

że liczba prawosławnych w okolicy w promieniu 20 kilometrów kilkakrotnie przewyższa liczebność katolików,

że innej cerkwi prawosławnej w tejże okolicy niema,

a przytem opierając się na artykułach konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, a mianowicie art. 111, brzmi: „Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach przysługujących innym obywatelom“,

że również prawo to im służy na mocy art 113 Konstytucji;

podpisani zapytują PP Ministrów, czy skłonni są wziąć pod uwagę słuszną prośbę o pozostawienie cerkwi i oddanie jej do dalszego użytkowania prawosławnym mieszkańcom wsi Łysków, Kulkiczy, Sobólki, Gruski i innych, których własnoręczne podpisy podajemy w załączniku?

Czy zechcą PP. Ministrowie zawiadomić miejscowe władze administracyjne, aby wymienionym parafjanom nie czyniono przeszkód przy spełnianiu obrzędów religijnych w cerkwi prawosławnej w Łyskowie?

Warszawa, dn. 14 października 1921 r.

# Kronika sejmowa.

**We czwartek, dn. 20 b. m. o godz. 6-ej po poł. odbędzie się plenarne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.**

***

Z KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji skarbowo - budżetowej załatwiono ustawę o stemplowaniu weksli z terminem do 3 miesięcy — 3 od tysiąca, weksli z dłuższemi terminami — 5 marek od tysiąca. Weksle bez oznaczonej kwoty, in blanco, uważa się za wystawione na 500 tys. mk., a bez terminu płatności, jako ponad 3-miesięczne. Czeki Pocztowej Kasy Oszczędności są wolne od stempla, inne płacą 5 mk. bez względu na wysokość kwoty.

Po załatwieniu tej sprawy, pos. Federowicz zażądał, by sprawa daniny znalazła się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Komisji, a pos. Kolischer zaproponował na referenta pos. Adama. Na wniosek pos. Stapińskiego postanowiono przeprowadzić przedewszystkiem generalną debatę i dopiero po wysłuchaniu mówców wybrać referenta.

Dziś przed południem komisja obradować będzie nad sprawami bieżącemi a popołudniu zajmie się projektem daniny. Projekt naprawy finansów znajdzie się na porządku dziennym dopiero po załatwieniu sprawy daniny.

***

USTAWA O PRAWACH I OBOWIĄZKACH OFICERÓW.

Komisja wojskowa pod przewodnictwem pos. Anusza z udziałem delegatów min. spraw wojskowych rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach oficerów wojsk polskich, według referatu przewodniczącego. Ze względu na potrzebę załatwienia szeregu podstawowych ustaw wojskowych, postanowiono odbywać zebrania komisji trzy razy w tygodniu.

# Kronika polityczna.

Konferencja Rady Najwyższej, która się odbyła 15 b. m. w sprawie G. Śląska przyjęła en bloc wszystkie punkty, dotyczące linji granicznej, wskazane przez Radę Ligi Narodów. Przyjęto również punkty, dotyczące praw mniejszości narodowych i przejściowego ustroju ekonomicznego. Dyskusja na Radzie Ambasadorów ma trwać obecnie głównie nad formą notyfikowania decyzji interesowanym rządom.

***

Według źródłowych informacji, linja graniczna na Górnym Śląsku od północy pozostawia nam obydwie koleje z Lublińca do Tarnowskich Gór a dalej przez punkt wodny Suchej Góry. Linja graniczna od południa biegnie obok zostawionej Niemcom kolei wąskotorowej z Raciborza do kolei z Rybnika, która nam została przyznana. Kanał wychodzący z Suchej Góry przecięty jest dwukrotnie linją graniczną.

Wspólna administracja kolei jest przewidziana na termin 8—10 lat. Termin ten może być skrócony za obustronną zgodą.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 17 b. m. załatwiła szereg spraw bieżących, poczem uchwaliła złożony przez Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego projekt ustaw w przedmiocie zezwolenia na zbycie lub zamianę nieruchomości, należących do kasy likwidacyjnej Krajowego Urzędu Odbudowy we Lwowie.

Resztę posiedzenia poświęcono sprawom polityki zagranicznej i sprawie Górnego Śląska.

***

Przewodniczący polskiej komisji granicznej na Wschodzie, Leon Wasilewski, złożył w Równem, po załatwieniu odcinka Ujście-Korzec, następującą deklarację:

Uznając że linja graniczna, przeprowadzona w myśl tekstu traktatu ryskiego, od wsi Ujścia do m. Korca, wzdłuż rzeki Korczyka, nie odpowiada zupełnie interesom ludności tegoż odcinka, a to ze względu na to, że delegacja rosyjsko-ukraińsko-białoruska nie uznała za możliwe interesów ludności uwzględnić, delegacja polska, godząc się narazie na przeprowadzenie granicy na tym odcinku wzdłuż Korczyka, skierowuje jednocześnie sprawę tego odcinka na drogę dyplomatyczną w celu skorygowania wspomnianej linji granicznej.

***

Charge d'affaires w Wiedniu, dr. Szarota, otrzymał polecenie reprezentowania Polski na konferencji w Porto Rose, zamiast p. Okęckiego.

***

W piątek wraca z Paryża i Genewy naczelnik wydziału północnego M. S. Z., p. Targowski

***

Zwiedzający Polskę dziennikarze angielscy przybyli onegdaj do Poznania, powitani na dworcu przez przedstawicieli min. b. dzielnicy pruskiej i syndykatu dziennikarzy poznańskich. Gości podejmował w południe syndykat dziennikarzy, wieczorem zaś — banki miejscowe.

# Po rozstrzygnięciu sprawy Górnego Śląska.

ZALECENIA RADY LIGI ZE STANOWISKA PRAWNEGO.

**Paryż**, 17 października. (PAT). (Havas). Konferencja ambasadorów odroczyła do środy rozpatrywanie sprawy zastosowania zaleceń Rady Ligi Narodów, a to w tym celu, aby móc zbadać sprawę ze stanowiska prawnego przy udziale jednego z prawników angielskich, którego przyjazd oczekiwany jest w Paryżu.

SPRAWOZDANIE SIR ERICA DRUMMOND'A

**Paryż**, 18 października. (PAT). (Havas). Jeneralny sekretarz Ligi Narodów sir Eric Drummond przybył dziś do Paryża. Złoży on na konferencji ambasadorów uzupełniające szczegóły, dotyczące decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska.

WARUNKI POLITYCZNE A POSTANOWIENIA GOSPODARCZE.

**Londyn**, 18 października. (PAT). Reuter donosi: O wycofaniu wojsk koalicyjnych przed ustaleniem przez komisję nowej granicy, co może spowodować kilkutygodniową zwłokę, nie może być mowy. Postanowienia gospodarcze powzięte zostały w interesie obu stron i w obecnych wyrunkach uważałoby się za niezrozumiałe, jeżeliby bezpośrednio zainteresowane strony nie przyjęły rozstrzygnięcia i nie uczyniły wszystkiego, aby warunki rozstrzygnięcia wypełnić. Z punktu widzenia politycznego cała sprawa uważana jest za skończoną, jakkolwiek szczegóły nie zostały jeszcze ustalone.

PROJEKTY PRZEPROWADZENIA UCHWAŁY GENEWSKIEJ.

**Bytom**, 18 października. (PAT). Dzisiejsza prasa niemiecka notuje następujące pogłoski: Według „Telegraphen Union“ decyzja Rady Ligi Narodów przesłana została wczoraj w poniedziałek komisji międzysojuszniczej w Opolu. Ogłoszenie decyzji na Górnym Śląsku nastąpi jednak dopiero w chwili ogłoszenia jej w Berlinie i Warszawie. Terytorjum przyznane Polsce, a obecnie zajęte przez Anglików, jak pow. katowicki, bytomski, tarnogórski i lubliniecki zajmują już Francuzi, którzy części te oddadzą Polsce. Anglicy wszędzie wycofują swe wojska graniczne. Oddanie części G. Śląska Niemcom i Polakom planowane jest przez komisję międzysojuszniczą w ten sposób, iż przedewszystkiem nastąpi oddanie terenu Polsce, a dopiero gdy Polska dokona obsadzenia wojskowego, Niemcy po 2 dniach mogą wkroczyć na resztę terytorjum Górnego Śląska.

„Ostdeutsche Herold“ donosi, iż generał Le Rond osobiście przyjmie polskiego Naczelnika Państwa Piłsudzkiego w Katowicach, gdzie się odbędzie uroczysty akt przekazania Polsce terenów jej przyznanych. Odtransportowanie wojsk koalicyjnych z G. Śląska planowane jest w ten sposób, iż przedewszystkiem odjadą Anglicy i Włosi, a ostatni Francuzi. 49-ta francuska dywizja sformowana specjalnie dla Górnego Śląska będzie po powrocie do Francji rozwiązana. Jedynie 20-ty batalion strzelców wysłany zostanie do Kłajpedy, w celu wzmocnienia tamtejszego francuskiego garnizonu.

Szereg pism donosi, że koalicja zapowiedziała dzisiaj rządowi Rzeszy nadejście dalszych transportów wojsk koalicyjnych na Górny Śląsk. Transporty te częściowo już przejechały linję kolejową Frankfurt - Bebra.

PRZYGNĘBIENIE LUDNOŚCI ŚLĄSKIEJ.

**Bytom**, 18 października. (PAT). Wiadomości o odroczeniu oddania Polsce i Niemcom przyznanych im części Górnego Śląska wywołały wśród ludności przygnębiające wrażenie. Wśród ludności polskiej panuje przekonanie, że Niemcy wyzyskają tę nową zwłokę w celu wywiezienia wszelkich urządzeń kolejowych i pocztowych, oraz pieniędzy z banków.

ZBRODNICZA AKCJA SELBSTSCHUTZ'U.

**Bytom**, 18 października. (PAT). Do Rady Naczelnej donoszą z Tarnowskich Gór: Bandy Selbstschutzu rozpoczęły niszczenie przewodników telefonicznych i telegraficznych. Niszczenie to stoi w związku z odpowiednią uchwałą, powziętą na konferencji niemieckich pocztowców w Królewskiej Hucie.

OSTRE POGOTOWIE WOJSK KOALICYJNYCH.

**Bytom**, 18 października. (PAT). Według wiadomości, nadeszłych z Katowic, generał Le Rond zarządził ostre pogotowie wojsk koalicyjnych w całym okręgu przemysłowym, ponieważ w niektórych miejscowościach przyszło do rozruchów.

ZNOWU SPRAWA USTĄPIENIA WIRTH'A.

**Berlin**, 18 października. (PAT). Pod datą 17 b. m. donoszą z kół parlamentarnych, iż podczas rokowań popołudniowych okazało się rzeczą konieczną, aby gabinet niemiecki ustąpił. Kanclerz Wirth rzekomo jest zdecydowany podać się do dymisji jeszcze przed otwarciem parlamentu.

**Berlin**, 18 października. (PAT). „Vorwärts“ donosi, że wczorajsze posiedzenie międzyfrakcyjne komisji Reichstagu nie dało rezultatów i że kwestja dymisji gabinetu jest nadal nierozstrzygnięta.

# Śledztwo w sprawie zamordowania Frąckiewicza.

**Moskwa**, 17 października. (PAT). — Dziś o godzinie 11-ej rano w obecności władz polskich, oraz pomocnika naczelnika policji kryminalnej i podinspektora tejże policji, oraz przedstawiciela Narkomindiełu zdjęto pieczęcie z pokoju ś. p. Frąckiewicza i przeprowadzono ponowne oględziny pokoju. Przejrzano pobieżnie prywatną korespondencję, o czem sporządzony został odnośny protokół. Nic nowego, co mogłoby wpłynąć na kierunek dochodzenia, oraz rzucić światło na osobę współwinowajcy nie znaleziono. Pokój ponownie został opieczętowany pieczęciami naszemi i sowieckiemi. Po obiedzie, o godzinie 4-ej odbyła się w audytorjum Anatomicznem Lefortowskiego szpitala w obecności lekarza przedstawicielstwa polskiego, d-ra Zakowicza, sekcja zwłok nieboszczyka. Ustalono, że otrzymał on 2 śmiertelne rany w głowę, wywołane uderzeniem tępego narzędzia w okolicę ucha, w danym wypadku uderzenie toporka, oraz przecięcia jednej arterji i tchawicy jakiemś ostrem narzędziem. Dr. Zakowicz zarządził środki mające na celu zakonserwowanie zwłok w razie ewentualnego przewiezienia ich do kraju. Wieczorem o godz. 6-ej spro-

# Sztuki plastyczne.

WYSTAWY W PAŹDZIERNIKU

Z Zachęty.

Filister, podrażniony, zbity z tropu, zdenerwowany ostatniemi wystąpieniami formistów i futurystów, przychodząc na wystawę obecną do „Zachęty“, doznaje wielkiego uspokojenia. Aaa! znowu stara, dobra, dostępna, zrozumiała sztuka! Jakbyś po nowych uciskających trzewikach włożył z powrotem dawne, wychodzone, wygodne obuwie...

Poszukiwacz ciekawych tematów znajdzie tutaj moc rzeczy dla siebie: Koźniewskiej portrety znanych w stolicy osobistości, „Bramę Straceńa w Cytadeli Warszawskiej“ Zabołickiego, Kopczyńskiego widoki Wilna. Ale ktoś, kto rzbotę ceni wyżej od tematu i piękno wyżej od informacji? Obawiam się, że go spotka zawód...

Bardzo miłe wrażenie robi wystawa pośmiertna W. Błockiego. Obrazki rodzajowe, główki, portrety; niekiedy akty i półakty dziewczęce o lekkim z francuska zabarwieniu erotycznem. Dziedzina jego tematów jest mała, ale w tej dziedzinie porusza się on ze swobodą. Jego blond pani w czarnej aksamitnej sukni ma w postawie, w splocie rąk, w oczach dużo cichej rozpaczy.

Pozatem wystawa nie przynosi jakichś objawień nowych lub niespodzianek nadzwyczajnych. Znajome rzeczy znajomych autorów. Zachwyty antykwarskie Cieślewskiego między liryką jesienną Bukowskiego i facecjami sowizdrzalskiemi Szygella.

Brawurą techniki, świeżością, blaskiem, lotnością, ciepłem, drgającem życiem barw pociągają widza akwarele Brunona Gęstwinowskiego.

WYSTAWA PRAC ARTYSTÓW ŻYDOWSKICH.

Wśród artystów żydowskich, których prace wystawiono w gmachu Gminy Starozakonnych, można rozróżnić kilka warstw chronologicznych. Maurycy Gottlieb jest jeszcze uczniem Matejki. Później następuje pokolenie, które hołduje impresjonizmowi. Najmłodsi przejmują się Cezannem lub prądami jeszcze nowszemi. Dopiero u tych artystów najmłodszych występuje dążność do stworzenia odrębnej szkoły żydowskiej w plastyce. Lecz nawet wśród tego pokolenia najmłodszego są to dążenia odosobnione. Naogół ci artyści, niezmiernie czuli na wszystkie prądy sztuki zagranicznej i polskiej, nie posiadają jakiejś nuty własnej.

Sprawdza się tutaj słuszność spostrzeżenia, które poczyniono już dawniej. Plastycy pochodzenia żydowskiego rzadko wnoszą do swej sztuki jakieś pierwiastki rasowe. Zwykle przejmują oni tradycje otoczenia: Israëls jest Holendrem, spadkobiercą Rembrandta; Liebermann — Niemcem, wychowanym na impresjonistach francuskich i starych mistrzach holenderskich. A może to właśnie jest w nich żydowskie: ta podatność, rzutkość, łatwość przejmowania się różnemi prądami, dostosowywania się do różnych środowisk?

Po europejskim rozgłosie Henryka Glicensteint, rzeźbiarza i malarza, zdawaćby się mogło, że sztuka jego to coś żywiołowego, bezpośredniego, bardzo indywidualnego. Tymczasem Glicenstein jest Proteuszem, który w każdym swojem dziele pojawia się w innej postaci. Wśród tylu a tylu utworów wystawionych niepodobna uchwycić jakiegoś przewodniego tonu osobistego. Glicenstein używa się z łatwością w style i manjery najrozmaitsze, tworzy naprzemian posążki, które surowością kształtów i sztywnością szat przypominają archaiczną rzeźbę grecką, i popiersia marmurowe, które tchną niemal akademickim klasycyzmem; tworzy wzorowanego na „Mojżeszu“ Michała Anioła „Mesjasza“ i pokrewnego kamiennym demonom induskim — „Potworka“. Wśród tylu przemian stałym jest jedynie mistrzostwo, z jakiem artysta opanowywa każdy materjał i każdy temat. Wśród rysunków Glicensteina jeden zasługuje na szczególną uwagę: to głowa starego Żyda o spojrzeniu tępem, pod nabrzmiałemi powiekami, o ustach wykrzywionych boleśnie i twarzy pooranej bruzdami; ileż przeżytego życia, znużenia i melancholji zawiera w sobie ta twarz!

„REJTAN“ MATEJKI.

Gdy w r. 1773 zawiązała się pod wodzą Adama Ponińskiego konfederacja celem zatwierdzenia podziału ziem polskich między mocarstwa ościenne, poseł nowogrodzki Tadeusz Rejtan, nie mogąc inaczej powstrzymać posłów od udziału w konfederacji, rzucił się na próg sali sejmowej, własnem ciałem zagradzając im wyjście. Działo się to w Zamku królewskim w Warszawie. Teraz w tym samym Zamku wisi obraz Matejki, przedstawiający tę chwilę.

Po „Kazaniu Skargi“ może najlepszy z obrazów Matejki. Mniejsza przytem o niedokładności historyczne, które rozmyślnie popełnił Matejko dla spotęgowania wrażenia tej sceny, mniejsza o rozsypane w sali obrad sejmowych karty i dukaty z dwugłowym orłem, mające w dziecinny sposób symbolizować rozpustę i przedajność posłów, mniejsza nawet o natłok postaci i nadmiar szczegółów, które można dopiero zauważyć zblizka: główna grupa osób z Rejtanem, Szczęsnym Potockim, Ponińskim i Branickim jest tutaj namalowana świetnie.

Nie będę przepisywał w tem miejscu wybornej analizy „Rejtana“, którą dał Stanisław Witkiewicz w swej książce o Matejce; chciałbym tylko zaznaczyć, że w obrazie tym jest dla mnie coś z przyjemności targania i rozdzierania swoich ran, coś ze znęcania się nad samym sobą, coś z samobiczowania... i pojmuję, że po namalowaniu „Rejtana“ patrjoci mogli powiedzieć wraz z Kraszewskim: „policzkować trupa matki nie godzi się“.

**Mieczysław Wallisz.**

wadzono Makaruka do Delegacji, przeprowadzono ponowne badanie go. Makaruk daje zeznania chaotyczne. W każdym razie twierdzi, że morderstwa dokonał jego wspólnik, on zaś był jedynie biernym widzem całego wypadku. Zeznaje on między innymi, że koło godziny 12-ej w nocy usnął jak i Frąckiewicz, zaś mniej więcej koło 2—3-ej wszedł do pokoju jego wspólnik, zbudził go i szeptem nakazał mu milczenie, poczem toporkiem, który przyniósł z pokoiku Makaruka uderzył 2 razy Frąckiewicza w głowę, następnie scyzorykiem poderznął mu gardło. Nastąpił podział łupu. Wspólnik wziął pieniądze i walizki, zaś jemu Makarukowi, wręczył futro Frąckiewicza, skórzaną kurtkę, trochę papierosów, niewielką ilość pieniędzy i butelkę koniaku. Makaruk z początku twierdził, że sprawca zbrodni wyszedł niezwłocznie po dokonanym zabójstwie, on zaś (Makaruk), przeczekał do 8 rano i dopiero wtenczas wyszedł na ulicę. W każdym razie ujawniły się szczegóły, które dowodzą, że Makaruk planował, jeżeli nie zabójstwo, to kradzież na kilka dni przed zabójstwem Frąckiewicza. Mianowicie mniej więcej na tydzień przed zabójstwem zginął klucz od jednego z pokojów, znajdującego się na tym samym korytarzu, na którym mieszkał nieboszczyk. Okazało się, że klucz ten wziął Makaruk, gdyż pasował on do frontowych drzwi, któremi wychodził jedynie pułkownik Wolikowski. Najwidoczniej temi drzwiami wypuścił Makaruk swego wspólnika, a potem wyszedł sam. Historję znajomości swej ze wspólnikiem Makaruk podaje w sposób następujący: na kilkanaście dni przed zabójstwem będąc na podwórku gmachu Delegacji, spotkał on jakiegoś człowieka, który po wszczęciu z nim rozmowy wypowiedział chęć wymiany rubli sowieckich na marki z uwagi na wyjazd swój do kraju. Makaruk, który wiedział, że Frąckiewicz chciał nabyć pewną ilość „sowietek", zaprowadził go do pokoju Frąckiewicza i ten ostatni jakoby nabył od nieznajomego „sowietki". Potem, jak twierdzi Makaruk, ów nieznajomy sam kilkakrotnie przychodził do Frąckiewicza i zmieniał mu marki na „sowietki". W sobotę nieznajomy zakomunikował Makarukowi, że Frąckiewicz posiada większe pieniądze i że wobec tego należałoby go „oskubać", (po rosyjsku: paszczupać') przyczem dodał, żeby Makaruk się niczego nie bał, ponieważ on zrobi to całkiem „gładko", i dał mu do zrozumienia, że ma zamiar udusić Frąckiewicza. Ustalonem zostało, że ów nieznajomy był u Makaruka o godz. 8-ej wieczorem w sobotę, widział go tam jeden z jeńców wojennych, który pracuje w Delegacji polskiej. Makaruk przyznał się do tego dopiero pod wpływem kategorycznych zeznań jeńca, gdyż z początku twierdził, że widział nieznajomego na 3—4 dni przed zabójstwem po raz ostatni. Po przeprowadzonym na miejscu badaniu Makaruka, został on odwieziony z powrotem do policji kryminalnej. Ponieważ nie jest wykluczoną możliwość wyjazdu wspólnika Makaruka eszelonem, który wyjechał w niedzielę, przeto jest on zatrzymany w Możajsku, przyczem powzięto kroki, aby nikt z eszelonu nie mógł się wydalić. Należy oddać sprawiedliwość władzom miejscowym, że jak dotychczas czynią bardzo energiczne poszukiwania i ujawniają dużą sprężystość. Wykrętne zachowywanie się Makaruka utrudnia dotarcie do osoby jego wspólnika. Władze miejscowe wyrażają nadzieję ustalenia jego osoby i przytrzymania takowej w najbliższym czasie.

## Rokowania angielsko-irlandzkie

**Horsea**, 18 października. (PAT). — Piąta sesja konferencji irlandzkiej została odroczona na kilka dni. Dotychczasowe rezultaty są — zdaniem dzienników angielskich — zupełnie zadawalające. Zwłoka nastąpiła z powodów technicznych. Oficjalnego biuletynu jeszcze nie ogłoszono, jednak półurzędowo mówi się o zrozumieniu ze strony delegacji irlandzkiej stanowiska angielskiego.

### SPRAWA ULSTERU.

**Londyn**, 17 października. (PAT). (Havas). Konferencja irlandzko-angielska odbywa w dalszym ciągu posiedzenia poufne. Jak się dowiaduje „Times" w bieżącym tygodniu rokowania wejdą w okres krytyczny, ponieważ poruszona będzie sprawa Ulsteru, oraz stosunków prawnych między Irlandją a Imperjum.

### BUNT W OBOZIE JEŃCÓW.

**Londyn**, 18 października. (PAT). (Havas). — Jak donosi „Daily Mail" jeńcy irlandzcy, więzieni w obozie w Spikersland, zbuntowali się i zdemolowali budynek obozowy.

## Na bliskim wschodzie

**Konstantynopol**, 18 października. (PAT). (Havas). — Wysoka Porta przedstawiła Wysokim Komisarzom Państw Sprzymierzonych protest przeciwko zastąpieniu Wysokiego Komisarza greckiego przez grecki organ rządowy i przeciw zastosowaniu praw helleńskich na terenach okupowanych przez Greków.

## W obronie ojczyzny

**Bruksela**, 17 października. (PAT). (Havas). — Minister pracy, socjalista Anseele, uczestniczył wczoraj na uroczystości w la Louviere, gdzie wręczono b. uczestnikom wojny, socjalistom, czerwony sztandar z wizerunkiem żołnierza belgijskiego, łamiącego karabin.

Wszystkim towarzyszom i przyjaciołom, jak również p. Prezydentowi Miasta Drzewieckiemu i przewodniczącemu Rady Miejskiej p. Balińskiemu za udział w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanej pamięci

# Stanisławowi Palińskiemu

i za tak liczne i wzruszające dowody współczucia składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

**Żona i Rodzina.**

# Lucyna Glattówna

**po ciężkich cierpieniach zmarła w Otwocku, przeżywszy lat 24.**

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego nastąpi w środę dnia 19 października o godz. 4 po południu.

O powyższem zawiadamia w nieutulonym żalu pozostała

**Rodzina.**

## Kongres socjalistów włoskich

### TURATI O INTERESACH PROLETARJATU. OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA SOWIETÓW.

**Rzym**, 18 października. (PAT). (Stefani). Na kongresie socjalistycznym w Medjolanie Turati wypowiedział gorącą mowę, w której podkreślił konieczność współpracy z innemi partjami, albowiem interes proletarjatu jest identyczny z interesami Ojczyzny. Przystąpiono do wyborów, które wykazały znikomość wpływów lewego skrzydła, na którego czele stoi Lazzari. Przedstawiciel Rosji sowieckiej niezwłocznie oświadczył, że włoska partja socjalistyczna stoi poza nawiasem 3-ej Międzynarodówki, ponieważ w rzeczywistości sankcjonuje współpracę z partjami burżuazyjnemi. Oświadczenie delegata Moskwy zostało przyjęte gwizdaniem ze strony większości zgromadzonych.

## Międzynarodowy kongres robotnic

**Genewa**, 18 października. (PAT). (Havas). — Otwarto tu drugi międzynarodowy kongres kobiet robotnic pod przewodnictwem p. Robins, przedstawicielki Stanów Zjednoczonych. Na kongresie jest reprezentowanych wiele krajów.

## Z Rosji Sowieckiej

— Amerykański Komitet Pomocy dla głodnych w Rosji otwiera stołówki dla 100 tys. dzieci.

— Sowiecki komisarjat oświaty wydał rozkaz natychmiastowego zamknięcia wszystkich chederów.

— Potwierdzają się wiadomości o ofensywie bolszewickiej przeciwko republice Dalekiego Wschodu, mającej siedzibę w Nikolsku, oraz o odwrocie oddziałów Merkułowa.

## Wiadomości telegraficzne.

— W Rydze rozpoczął obrady kongres socjalistów państw bałtyckich.

— W Berlinie wczoraj z powodu strajku pracowników drukarskich pisma, z wyjątkiem socjalistycznych i komunistycznych, nie wyszły.

— W Poggio-Tempesti (Toskanja) przyszło w nocy d. 1 b. m. do walk między faszistami a komunistami.

— O ileby Briand i Lloyd George udali się na konferencję waszyngtońską, to Włochy wysłałyby w takim razie markiza Della Torretta.

— Lloyd George zabierze głos na dzisiejszem posiedzeniu izby gmin.

— 1-go b. m. matka nieletniego cesarza chińskiego Hsun-Tung, zdetronizowanego w r. 1912, z powodu sporów rodzinnych popełniła samobójstwo.

## Z życia partji.

**C. K. W.** Dziś, w środę, dn. 19 października o godz. 5-ej po poł., w lokalu Zw. Pol. Posł. Soc. odbędzie się posiedzenie Centr. Kom. Wyk.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o konieczne przybycie.

Sekretarjat Generalny.

**Odwołanie posiedzenia OKR.** Dziś w środę posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego nie odbędzie się z powodu innych ważnych posiedzeń.

**Zamiast wieńca na mogiłę towarzysza Palińskiego** Centr. Komitet Wykonawczy asygnuje 10.000 marek na Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotniczem.

**Dzielnica Wola-Czyste.** Dziś o godz. 7 w. w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków.

**Dzielnica Mokotowska.** Dziś o godz. 5 i pół pp. w lokalu dzielnicy (Rsgatela 12a) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Powązki.** Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Praska.** Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Brukowa 29) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Powiśle.** Dziś o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68), odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica Jerozolimska.** Dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie komitetu dzielnicowego wraz z mężami zaufania PPS. z fabryk; w tenże sam dzień o godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Jerozolimskiej. Proszeni są o przybycie wszyscy członkowie dzielnicy. Sprawy bardzo ważne.

**Klub Mandolinistów.** Dziś o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędą się ćwiczenia, na które proszeni są o punktualne przybycie wszyscy członkowie klubu z instrumentami. Nowi członkowie mogą się zapisywać od godz. 7 w.



## Ruch zawodowy:

### PLENARNE POSIEDZENIE KOMISJI CENTRALNEJ ZW. ZAW. W POLSCE.

W czwartek, dn. 20 b. m. o godz. 10-ej rano w lokalu Al. Jerozolimskie 6, (dawniej 56), odbędzie się plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Sekretarjat prosi członków o punktualne przybycie.

**Baczność Ortopedyści.** W czwartek, d. 20 b. m. o godzinie 6 i pół wiecz. w lokalu Zw. Leszno 53, odbędzie się zebranie naszej sekcji Na porządku dziennym wybór zarządu Sekcji Stawcie się licznie i punktualnie!

**Zredukowani robotnicy fabryki „Parowóz"** mogą się zgłaszać po odbiór deputatu za wrzesień od d. 19 do 22 b. m. w sklepie fabrycznym.

## Życie gospodarcze.

### Notowania giełdy warszawskiej.

Waluty i dewizy zagraniczne, zwłaszcza marka niemiecka w dalszym ciągu zniżkowo.

Franki francuskie 300.

Funty szterlingi 16.000.

Dolary Stan. Zjedn. 4200 — 4250.

Wczoraj przed południem płacono w Bytomiu **za 1 markę niemiecką 15 mk. polskich.**

**Spadek marki niemieckiej w New Yorku.** „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Yorku: Kurs marki niemieckiej wynosił dziś 0,5525 dolara. Jest to najniższy kurs marki niemieckiej, jaki kiedykolwiek notowano na giełdzie nowojorskiej.

**Spadek marki niemieckiej w Londynie.** „Neue freie Presse" donosi z Londynu pod datą onegdajszą: Marka niemiecka na tutejszej giełdzie osiągnęła dzisiaj najniższy kurs, jaki dotąd notowano. Był on dziś o 200 punktów niższy od kursu z ostatniej soboty. Nastrój paniczny. W kołach handlowych przewidują dalszy spadek marki niemieckiej. (PAT).

# Kronika.

### STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20.1°, najniższa 3.7°; w Zakopanem onegdaj 19 i 0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, rankiem miejscami mgły, słabe wiatry lokalne.

**W sprawie pożyczki dla Marywilu.** Biuro prasowe Min. Skarbu komunikuje, że podana przez niektóre pisma codzienne wiadomość, jakoby rząd udzielić miał pożyczki przedsiębiorcy teatru operetkowego „Marywil" jest niezgodna z prawdą.

**Nominacja Komisarza Rządu m. Warszawy.** — „Przegląd Wieczorny" donosi, że na miejsce p. Anusza Komisarzem Rządu na m. Warszawę naznaczony został p. Marjan Borzęcki.

### UJĘCIE SZAJKI 24 BANDYTÓW.

**Jeden zastrzelony.**

Od dłuższego już czasu pow. słonimski, nowogródzki i lidzki były nawiedzane przez zorganizowaną szajkę bandytów, która napadała na szosach i na mieszkania, polując przedewszystkiem na przybyłych z Ameryki emigrantów.

W tych dniach komendant posterunku w Zdzięciole (pow. słonimski) st. przodownik, Jan Madejski i kierownik ekspozytury śledczej ze Słonimia otrzymali poufne informacje, że we wsi Tołkuny (pow. słonimski) znajduje się szajka bandytów, dokonywająca w okolicy napadów. Wówczas kierownik okręgowego urzędu śledczego z Nowogródka, p. Bachrach, z wywiadowcą Janem Czantrem i wspomnianymi wyżej przedstawicielami policji dokonali obławy w Tołkunach. Bandyci ostrzeliwali się, lecz groźba p. Bachracha, że podpali wioskę, skłoniła opryszków do poddania się. Jeden z bandytów, Józef Wisienkiewicz, usiłował umknąć, lecz postrzelił go st. przod. Madejski; w drodze do szpitala bandyta zmarł. Wynikiem obławy było ujęcie w Tołkunach 14. a w sąsiedniej wiosce 10 bandytów. Są to: Jan i Ignacy Basaj, Konstanty i Piotr Kocko, Konstanty, Jan i Paweł Matko, Teodor (syn Mikołaja), Teodor

(syn Gabryela) i Paweł Maksymczuk, Michał Mudry, Michał Cygiel, Józef Czuczejko, Konstanty Bender, Teodor Krywina, Antoni Kaczan, Aleksander Wojna, Antoni Łopata, Ignacy Zygało, Jan Zielenkiewicz, Józef Hulnik, Jakób Prankiewicz, Piotr Bohusz, i Piotr Czerwony. Dwaj ostatni byli przywódcami bandy; będąc w Rosji sowieckiej, służyli oni w marynarce, przyczem Czerwony przechwalał się, że w czasie rozruchów sam zastrzelił około 50 oficerów rosyjskich.

Podczas dokonanej rewizji znaleziono w Tołkunach zakopane w ziemi 8 karabinów specjalnie obciętych w celu ukrycia pod paltem oraz kilka rewolwerów. Przy bandycie Piotrze Kosko znaleziono 531 dolarów w banknotach i 20 w złocie. Kosko przyznał się, że pieniądze te pochodzą z napadu we wsi Narbutowiczach (pow. słonimski) na przybyłego z Ameryki Stanisława Zdanowskiego, któremu zrabowali 2860 dolarów w banknotach i 28 w złocie. Następnie poznani zostali Józef Czuczejko, Ignacy Basaj, Teodor Maksymczuk i Jakób Prankiewicz, jako biorący udział w napadzie na szosie między Nowo-Jelną a Zdzięciołami (pow. słonimski); wówczas to zrabowano przejeżdżającym 140.000 mk. gotówką, oraz biżuterję i różne rzeczy, przyczem ciężko zraniono woźnicę, Judela Fajwusiewicza i pasażera Mendla Roszkina, których umieszczono w szpitalu w Wilnie. Okazuje się, że Czuczejko został poznany przez rannego woźnicę, jako strzelający. Bandyci przyznali się ogółem do 10 napadów z bronią w ręku. W obławie brało udział tylko 9 przedstawicieli policji. Zaznaczyć należy, że obecnie napady w okolicach tych ustały i ludność miejscowa swobodnie odetchnęła.

**Pies w płomieniach.** Na ul. Złotej róg Wielkiej z jednego ze sklepów wybiegł pies, na którym paliła się szerść. Kilku przechodniów podążyło za uciekającym i skowyczącym psem, chcąc ugasić ogień. Nieszczęśliwe zwierzę wpadło do domu Nr. 11 przy ul. Wielkiej, gdzie ogień sam zgasł, lecz wypaliła się szerść niemal na całym grzbiecie. Kto psa podpalił, nie zdołano ustalić.

**Czego już nie kradną?** Nocy wczorajszej z przed sklepu optycznego Drehera na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej skradziono wielkie binokle reklamowe. Ponieważ operacja ta musiała zabrać złodziejom sporo czasu, zachodzi pytanie, gdzie wówczas znajdowali się: policjant, mający swój posterunek na rogu tej ulicy oraz dozorca nocny, pilnujący wyłącznie tylko kilku sklepów.

## Teatr i Muzyka.

### Z FILHARMONJI.

**Koncert symfoniczny pod dyr. E. Młynarskiego z udziałem pianisty L. Siroty. — Jadwiga Elsnerówna, skrzypaczka. — Smirnof.**

Ostatni koncert piątkowy poświęcony był Debussy'emu, Ducasowi i Czajkowskiemu.

Tylokrotnie grane „Popołudnie Fauna" nie chybiłoby wrażenia, gdyby wszystkie bogate, ciepłe kolory palety instrumentalnej francuskiego mistrza impresji — oddane były z odpowiedniem ciepłem, z odpowiednią plastyką przez orkiestrę. Tym razem produkcja ta wyszła z pod pałeczki kapelmistrzowskiej p. Młynarskiego bezbarwnie. Podobnie — prześliczny pierwszy nokturn. Nokturn drugi Debussy'ego, w rytmie przypominający „Ucznia czarnoksiężnika" Ducas'a, który zresztą zaraz po nim nastąpił, udał się już lepiej, a zupełnie na wysokości wymagań stanęła uwertura „Romeo i Julja" Czajkowskiego.

Ilekroć słuchać wypadnie Czajkowskiego, np. właśnie znanego koncertu b-moll, którym zakończył się wieczór, nie można nie poddać się urokowi, jaki wywiera ta muzyka, płynąca prosto z niewyczerpanego, gorącego, serdecznego natchnienia.

**P. Sirota**, wykonawca części fortepianowej, jest, jak to już wiadomo z jego występu zeszłorocznego — pianistą pierwszej klasy. Technika, już dziś nieporównana, zastanawiająca u młodego stosunkowo wirtuoza, interpretacja dojrzała.

Zresztą więcej powie nam zapewne o nim najbliższy koncert środowy.

***

W niedzielę po południu, w towarzystwie Smirnowa, dała się poznać poraz pierwszy młoda, utalentowana skrzypaczka, **p. Jadwiga Elsnerówna.** P. Elsnerówna jest uczennicą Szewczyka i tę dobrą szkołę po niej poznać. Aspiracje posiada poważne i zadokumentowała to, wybierając na popis Bacha koncert skrzypcowy e-dur: rzecz może nieco niewdzięczna dla debiutantki. Artystka posiada ton piękny i czysty, i prowadziłaby smyczek zapewne znacznie lepiej, gdyby trema nie odbierała jej pewności ręki. Zyskała sobie sympatję przez brak wszelkiego efekciarstwa estradowego, jakkolwiek zrozumienie warunków wielkiej sali koncertowej i masowej publiczności może, w przyszłości, przydałoby się jej lepiej.

Orkiestra, pod kierunkiem p. Ozimińskiego, nie tracącego nigdy zimnej — co mówię! — lodowatej krwi (niestety!) — zwłaszcza w pierwszem Allegro, całkowicie zakrywała sobą koncertantkę.

**P. Smirnof** śpiewał bardzo pięknie cały swój program, znany już z koncertów poprzednich, śpiewał czysto, zachwycając nienasyconych słuchaczy niektóremi mistrzowskiemi szczegółami swojej techniki (oddech!). Akompanjował niezrównany prof. Urstein.

**Wieczór pieśni Konserwatorjum (Dagmara-Renina).**

Program zawierał istotnie pieśni prześliczne: R. Korsakowa, Greczaninowa, Rachmaninowa, Gliera, Skrjabin'a, Krasina, Medtnera i in. rosyjskich kompozytorów, nadto kilka pieśni polskich.

Ale p. Renina jeszcze śpiewać nie umie. Smutne to, lecz niestety prawdziwe. Trudno u tej koncertantki mówić o jakiejś szkole, bo odnosi się wrażenie, że tam wogóle żadnej nie było.

Są widocznie wciąż jeszcze „także artyści", którym się wydaje, że śpiewać — to nie sztuka.

J. R.

**Teatr Wielki.** Dziś balet „Pan Twardowski", jutro opera Rubinsteina „Demon". W piątek „Madame Butterfly".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Dzieje salonu" K. Wroczyńskiego.

**Teatr Reduta.** Dziś komedja W. Chełmickiego „Wojna i miłość". Jutro i w piątek „Wojna i miłość".

**Teatr Dramatyczny.** Dziś i jutro „Tamten".

**Teatr Praski.** Dziś po raz ostatni „Przed śniadaniem" i „Dożywocie" Fredry. Jutro wznowienie „Dobrze skrojonego fraka".

**Z Filharmonji.** W Filharmonji dziś gra pianista Leo Sirota. W piątek wielki koncert symfoniczny skrzypka francuskiego Jacques Thibaud.

## POKWITOWANIA.

### Na Bibljotekę Publiczną.

Zofja Sameryt i Marja Batog jako karę mk. 350.
Koło Oświatowe Kursów dla dorosł. mk. 5000.
J. Kreczunowiczowa mk. 500.
Stefanostwo K. z Częstochowy mk. 500.
Związek pracowników zarządu Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki, Warszawa, Marszałkowska 46 — mk 17.546.



My niżej podpisani, prosimy o przebaczenie u **Sekcji pakarskiej przy Zw. Drzewnym (Mylna 18)**, za niedotrzymanie dyscypliny Związku, wstępując do innego Związku i przez oszukiwania udało się nam wydostać upoważnienie do pracy w strajkującej fabryce.

Żałując za swój postępek oddajemy jednodniowy zarobek dla głodującej Rosji.

**Wincenty Holc**
**Edward Zieliński**
(pakarze)

**Związek Zawodowy Prac. Handl. i Biur. w Polsce, Zielna 25,**
**Sekcja Branży Aptecznej.**

**Dziś w środę dnia 19 b. m. o g. 8-ej wiecz.** w lokalu własnym (sala gimnastyczna) odbędzie się

**Ogólne Zebranie**

z następującym porządkiem dziennym:

1) Akcja ekonomiczna. 2) Wolne wnioski.

Koleżanki i koledzy są proszeni o liczne i punktualne przybycie.

**Komitet Sekcji.**



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.